

Generał armii Franciszek Gągor nigdy nie zapomniał swoich rodzinnych stron

Pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej jest niezwykle zapracowany. Jako szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego ma przecież na głowie całą armię. Nie tylko w kraju, ale przede wszystkim w kilku zapalnych punktach świata. Nie dziwi zatem, że do Nowego Sącza i rodzinnej Koniuszowej wpadł jak po ogień. Wdzięczni byli mu za to koledzy i koleżanki z dawnych lat. Zjazd absolwentów I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu był okazją do snucia wspomnień sprzed czterech dekad. 40 lat temu Franciszek Gągor zdał maturę i związał się z mundurem. Ten związek trwa do dziś, a zaprowadził go na same szczyty.

– Właściwie to tylko ja i Franek w naszej klasie, i może jeszcze Romek Lercher, wiedzieliśmy na pewno, co zamierzamy zrobić ze swoim dorosłym już przecież życiem – mówi ks. Jan Wachała, proboszcz parafii w Przysietnicy. – Oni dwaj poszli do armii, ja do seminarium duchownego

w Tarnowie.

W powszechnej opinii koleżanek i kolegów gen. Gągora był on, jak to się wtedy mówiło „solidną firmą”. Stronił od wybryków tak charakterystycznych dla młodzieży mającej po kilkanaście lat. Franek był młodzieńcem statecznym, poważnym, raczej cichym i pilnował nauki.

Z pewnością wpływ na to miało jego wiejskie pochodzenie. Przyszły generał przyszedł na świat i całe dzieciństwo spędził w niewielkiej Koniuszowej. Nic więc dziwnego, że we wspomnieniach sprzed lat opisywany jest jako chłopiec nieśmiały, zachowujący wielki szacunek dla pedagogów. Dla chłopaka z wioski wkroczenie w próg I Gimnazjum im. Jana Długosza musiało być wielkim przeżyciem i nobilitacją. Zetknął się przecież tutaj z kwiatem sądeckiej profesury.

– Tak zwracaliśmy się do naszych nauczycieli licealnych, co było wzorem wyniesionym sprzed wojny – wspomina

gen. Gągor. – To byli profesorem z ogromnym doświadczeniem, włącznie z pracą nauczycielską w konspiracji. Chyba byliśmy ostatnim rocznikiem, który miał wielkie szczęście być wprowadzającym w dorosłe życie przez takich wspaniałych ludzi. Tego się nie zapomina do końca życia.

Być może jest w tym jakaś naturalna konsekwencja, bo 40 lat temu wielu młodzieńców z tego rocznika po ukończeniu szkoły postanowiło związać się na całe życie z mundurem. Dla sporej części było to również kontynuowanie tradycji rodzinnych. Ich ojcowie byli najczęściej żołnierzami w jednostce Wojsk Ochrony Pogranicza. Dla pozostałych istniał prosty wybór, albo wojsko albo zakon. Franciszek Gągor szybko dokonał wyboru i ze skromną walizką wyjechał na egzaminy do szkoły oficerskiej we Wrocławiu. Ich zdanie absolwentowi sądeckiego „Długosza” nie przysporzyło wiele trudu i bez większego problemu młody sądeczanin

wpisał się w grono „bażantów”, czyli podchorążych Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych, „matki” oficerów ówczesnego Ludowego Wojska Polskiego.

– Franek był pilnym uczniem a szczególnie miał zdolności do języków obcych – wspomina emerytowany major, Roman Lercher. – Trzeba przy-

znać, że spośród nas, ówczesnych absolwentów „pierwszej budy”, którzy wybrali armię, zrobił największą karierę. Pozostał jednak skromnym człowiekiem, pamiętającym, skąd jego ród. Ba, nawet się tym bardzo chlubi, że chłopak z Koniuszowej przeżywa taką przygodę w wojsku.

– Ja po prostu lubię wojsko

i zawsze mi żołnierze imponowali, dlatego kiedy spotkałem się w zeszłym roku z uczniami mojego liceum namawiałem ich zupełnie szczerze, by wybrali zawodową służbę wojskową – mówi gen. Gągor.

Nie sposób opisać całą drogę zawodową generała, jaką pokonał po ukończeniu szkoły we Wrocławiu. Warto jednak wspomnieć, że oprócz tego, że jest doktorem nauk wojskowych, filologiem angielskim i od 2006 r. szefem sztabu WP, to być może w przyszłym roku weźmie udział w konkursie na najwyższe stanowisko w NATO, jakim jest szef Komitetu Wojskowego.

Wojskowa kariera F. Gągora to tylko fragment prawdy o nim jako o człowieku. Dopelnieniem tego obrazu może być powód, dla którego w napiętym kalendarzu znalazł czas na wizytę w rodzinnych stronach. Chodziło o spotkanie z przyjaciółmi, ale przede wszystkim o obecność na 60-leciu pożycia małżeńskiego jego rodziców Emilii i Jana.



FOT. JERZY WIDEL

W Korzennej gen. F. Gągor odebrał tytuł honorowego obywatela